

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odosłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

W państwie niemieckim 20 zł. rocznie
W innych państwach zagran 24 „ „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petitiowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:

bezpośrednio pod kłonią 50 ct.
przed inseratami 30 „
od wiersza petitiowego.

Małe ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wyraz — najniższe 20 ct
za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portierów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorki Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymują jako premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct., w oprowie po 4 złr. we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Nowo przystępujący prenumeratorki otrzymują początek drukujących się powieści.

Lwów 2 stycznia

Rada miasta Brodów jednogłośnie postanowiła wnieść do Sejmu petycję, o zaprowadzenie w gimnazjum brodzkiem języka polskiego, jako wykładowego. Petycja ta, która niewątpliwie skuteczną odniesie, kładzie koniec zbyt długo już trwającemu, a zupełnie anormalnym stosunkom.

Kiedy Sejm na posiedzeniu z dnia 31 grudnia 1886, uchwalił ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich — zamieszczono w niej postanowienie, iż „dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzeczy“ ma być język niemiecki wykładowym językiem w II. gimnazjum we Lwowie i w niższym gimnazjum realnym w Brodach. Ta nieczemnie uzasadniona koncesja na rzecz niemieckiego w naszym kraju, była narzuconym przez ówczesny rząd warunkiem sankcyi ustawy. Nie chcąc opóźnić wprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych i średnich w całym kraju, musiał Sejm zgodzić się na ten wyjątek, i zatrzacić w dwóch szkołach średnich język niemiecki.

Ale gimnazjum niższe nie mogło czynić zadość potrzebom Brodów i okolicy. Rychło okazała się potrzeba dodania klas wyższych. I zaszedł fakt zupełnie bezprawny. Wbrew brzmieniu ustawy, która zezwala na język

niemiecki tylko w niższym gimnazjum, zaprowadzono stopniowo klasy wyższe także z niemieckim językiem wykładowym — co upozorowano tem, że te wyższe klasy gmina miasta Brodów sama utrzymuje, a cała organizacja wyższego gimnazjum ma charakter tymczasowy.

Kiedy tymczasowości tej już trzeba było koniec położyć, przeprowadził rząd rokowania z gminą miasta Brodów co do kwestyi funduszów na utrzymanie gimnazjum i na wystawienie dlań budynku. Gmina obowiązując się dać na budynek jednorazowo 40.000 zł. a na utrzymanie gimnazjum 5.000 zł. rocznie i odsetki od funduszu zapasowego dawnej szkoły realnej — wszakże pod warunkiem i na tak długo, dopóki język niemiecki będzie wykładowym. Zawarcie przez rząd układu z gminą pod tym warunkiem, bez zmiany ustawy, byłoby już zbyt jaskrawym naruszeniem ustawy — skutkiem czego weszło w r. 1880 do Sejmu przedłożenie rządowe, z projektem, zmieniającym ustawę z 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w tym duchu, ażeby język niemiecki był wykładowym w gimnazjum w Brodach (z opuszczeniem wyrazu „niższym“).

Sprawozdanie ówczesnej sejmowej komisji edukacyjnej (przewodniczący Majer — sprawozdawca sp. Ksawery Liske) wywołało bardzo ożywioną w Sejmie dyskusję. Komisja, po roztrząśnieniu prawnej strony tej sprawy, i wykazaniu, że ze stanowiska prawnego nie ma powodu do oświadczenia się przeciw wnioskowi rządowemu — zapytuje dalej, czy nie ma innych ku temu powodów — i odpowiada:

„Jest to rzecz ubolewania godna, że w kraju naszym znajduje się kilkunasto tysięcy gmin, domagających się, aby dzieci jej pobierały naukę w języku niemieckim, łącząc jedynie pod tym warunkiem znaczne na ten cel wydatki. Komisja edukacyjna wyraża swe głębokie ubolewanie nad tem zasileniem i tem niezrozumieniem własnej korzyści, lecz bądź jak bądź liczyć się musi z tym faktem, a biorąc sobie za godło słusność i sprawiedliwość dla wszystkich, nigdyby nie chciała ściągnąć na siebie zarzutu, jakoby z mieszkancom kraju chciała gwałtem czynić Polaków, jakoby swój język i swoją narodowość chciała narzucać tym, którzy ich nie pragną. Komisja edukacyjna żywił to głębokie przekonanie, że mieszkańcy Brodów niezadługo, może już za lat kilka, dojdą do tego przekonania, że bez gruntownej znajomości języka krajowego, bez wychowania, w tym języku odebranego, nie potrafią utrzymać się w kraju naszym, nie potrafią, o co im może najwięcej chodzi, wyzyskać materialnie swego stanowiska, że więc niezadługo prosić będą sami o to, aby do gimnazjum brodzkiego powoli, od dołu, wprowadzono język polski, jako wykładowy. Dopóki jednak to nie nastąpi, dopóty nie może komisja edukacyjna pragnąć, aby gimnazjum brodzkie przez moc narzuconego języka polskiego.“

Bezcelowo byłoby rozbiierać dziś kwestję, czy to stanowisko komisji było usadunione i politycznym. Jak bardzo były zda-

nia w Sejmie podzielone i jak postawie tych samych przekonani politycznych w tej sprawie się rozbiegli — dowodzi lista mówców: za wnioskiem komisji przemawiali, prócz sprawozdawcy Liskego, Zuker, ks. Jasienicki, Szujski, Grocholski, Tarnowski Stanisław i Fruchtman — przeciw: Max, Wasilewski, ks. Buchwald, Czerkaski, ks. Chełmecki i Goldman. Większość Sejmu poszła za zdaniem komisji, któremu najcharakterystyczniej dał wyraz sp. Szujski, przypominając znane *wir können warten*. Język niemiecki w brodzkiem gimnazjum został utrwalony i ustawą zagwarantowany.

Czekaliśmy dłużej, niż komisja edukacyjna w czerwcu r. 1880 przypuszczała — bo nie kilka, ale przeszło 16 lat. Obecna uchwała brodzkiej Rady miejskiej, domagającą się wprowadzenia języka polskiego, witamy z radością i szczerem uznaniem. Z radością — bo dowodzi ona niewątpliwie siły polskości w tym kraju. Jeżeli Sejm w wielkiej swej większości polski i nie mający w swem gronie wówczas ani jednego reprezentanta niemieckiego, kierował się zasadą najwyższej tolerancji w sprawie językowej, unikał wszelkiego przymusu i poszedł za hasłem „możemy czekać“ — jeżeli dzisiaj, znowu bez jakiegokolwiek przymusu i presji istotnie doczekaliśmy się — to niezawodnie w pierwszej linii zawdzięcza się to samej sile polskości.

Ale byłibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie dołączyli do tego słów szczerzego uznania dla tych wszystkich, którzy się do tego przyczynili. Na jednogłośnie uchwałę Rady miejskiej musieli się złożyć starania, prawdziwie obywatelskim duchem przejęte, ze strony współobywateli moższewskiego wyznania. Na zwisk nie wymieniamy, żeby nie opuścić kogo z tych, którym się tu szczerze uznanie należy.

Brodzcy byli zawsze ulubionem dzieckiem centralistycznych germanizatorów wiedeńskich — byli nieraz kartą, wygrywaną z Wiednią przeciw polskości. Oddać pozostanie im już tylko jedno w Galicji, także ukochane dziecko: Białe...
Wir können warten!

Z ruchu radykalnego.

III. Zanim omówimy obszerniej kwestję radykalizmu ruskiego, musimy pierw poświęcić nieco uwagi najnowszemu jego objawowi. Objaw to niezmiernie ważny w ruchu radykalnym ruskim i w ogóle krajowym, a pozostający w bezpośrednim związku z słynnym swego czasu „*Pokłękaniem do robotników ruskich*“ i z zawiązaniem ruskiego stronnictwa socjalno-demokratycznego.W dniu 1 stycznia br. pojawił się pierwszy numer nowego ruskiego pisma p. t. *Robotnik*, organ ruskoukraińskiej socjalno-demokratycznej partii. Pismo to ma wychodzić dwa razy w miesiącu (1 i 15) i drukowane jest łacińskimi literami, co redakcyja usprawiedliwia tem, że wielu robotników ruskich w miastach bardzo często nie zna ruskiego pisma i że zależy jej na tem, „aby także polscy i żydowscy robotnicy mogli czytać *Robotnika*“. Jako wydawca i odpowiedzialnyza redakcyję podpisany p. Iwan Hlynczak — nie ulega jednak wątpliwości, że i tu, jak w całym ruskim ruchu radykalno-socjalistycznym — *spiritus movens* i głową naczelną będzie współredaktor *Kuryera Lwowskiego* dr. Iwan Franko.

Numer pierwszy nie odznacza się ani bogactwem, ani rozmaitością treści — wypełniają go tylko dwa artykuły: programowy p. t. „Nasze cele“ i drugi krótki p. t. „Ze Sejmów“. W feletonie wiersz dra Iwana Franki p. t. „Kamieniarze“.

Dla nas, naturalnie, najbardziej zajmującym jest ów pierwszy artykuł, omawiający cele nowego pisma i młodego stronnictwa — streścimy go tedy w najważniejszych szczegółach. „Z tym pierwszym numerem *Robotnika*“ czytamy tam — występuje ruskoukraińska socjalna demokracja przed szerszym ogółem. „Po raz to pierwszy gazeta ruskoukraińska poniesie między robotników ideje, które płyną z głębi duszy robotniczej klasy, które wyrosły z obecnego życia społecznego. Ideje socjalnej sprawiedliwości, ideje socjalizmu. Potężne fale robotniczego ruchu coraz silniej odbijają się o nasz, przez Boga zapomniany kraj, znajdujący coraz silniejszy odgłos w naszym narodzie, podmywając skały patryarchalizmu, przełamując polityczną apatię i indyferentyzm, społeczną martwość i ciszę. Socjalistyczny ruch robotniczy wyrósł z samego życia, z antagonizmów klasowych, związanych ściśle z ekonomicznym porządkiem obecnej gospodarki krajów cywilizowanych.“ „W rozwoju historycznym ludności lud pracujący staje na arenie dziejowej, ażeby samemu rozstrzygnąć o swojej doli, ażeby w swoje ręce ująć ster spraw publicznych.“ „To nowa postać historyczna — świadoma tego, że na niej świat cały stoi, że jest osnową całej cywilizacji i ma takie, jak każdy, prawo korzystania z tej cywilizacji.“ „Przed tym nowym bojownikiem przejmują strach klasy panujące, które przeczuwają, że zbliża się koniec klasowego panowania.“

W dalszym ciągu wykazuje redakcyja postępy ruchu socjalistycznego w całym świecie. W Anglii, Francji, Niemczech, w Rosji i Austrii, w Ameryce i Australii. „Możemy z dumą powiedzieć, jak niegdyś odezwał się potężny król hiszpański, że w państwie robotniczego socjalizmu słońce nie zachodzi. I czyż tylko jeden ruskoukraiński naród miałby się trzymać na uboczu, być tą niemą karykaturą, na której rozsiada się pysznie budowa cywilizacji na poduchę maluczyj gromadki szczytliwych wybrańców? Czyż on tylko miałby zostać wiecznym helotą-parobkiem?“

Nie! „Teraz przyszła pora, żeby i ruskoukraiński robotnik usłyszał w swej mowie to, czego chce usłyszy proletaryat całego cywilizowanego świata i zgodnie z temi dążeniami, myślami i ideałami dobić się razem z innymi robotnikami lepszej przyszłości.“ Określiwszy pokrótce stanowisko, cele i usiłowania socjalnej demokracji, tak pisze dalej redakcyja *Robotnika*:

„A dla nas Rusinów-Ukraińców tem sympatyczniejszą jest sztandar socjalnej demokracji, że na nim widnieje znamię swobody narodowej — i dlatego nadziewa lepszej przy-

szłości ruskoukraińskiego narodu, rękojmnia jego swobodnego rozwoju i jego politycznej samostności leży w politycznym uświadomieniu ukraińskiego ludu, w jak najszerszym rozwoju socjalizmu i ruchu robotniczego na Rusi“. Ale pamiętać przytem należy o międzynarodowej łączności robotników, przeto „z głębi duszy nowoczesnego proletariatu wyrwa się i do głębi jego duszy dochodzi okrzyk jego największego myśliciela i rzecznika: Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!“

Taką jest pierwsza część artykułu programowego. W drugiej omówione są granice przyszłej roboty i stanowisko młodego stronnictwa ruskiego do innych partij w kraju. „W pierwszej linii musimy ograniczyć naszą robotę temi granicami, które zakreśla nam obecne życie państwowe; solidarnie z organizacjami robotniczymi galicyjskimi, będzie ruskoukraińska socjalna demokracja prowadzić swoją robotę, starając się ruskoukraińskiem słowem dotrzeć tam, gdzie dotychczas jeszcze spi proletaryat, nie wiedzący i nie przeczuwający, że tam daleko w szerokim świecie całe legiony jego braci toczą bój za swoje prawa, za wyzwolenie swoje z kajdan niewoli i ciemności, poniżenia i służalstwa. Stoimy na oświeconym programie, sformułowanego przez hainfeldzki kongres austriackiej socjalnej demokracji w r. 1886. Tem samym jest jasno określone stanowisko nasze do innych partij. Partye klas rządzących mają w nas najwęższe przeciwniki. Specjalnie „Sojuzownicy“ (nowe stronnictwo katolicko-ruskie *Przyp. Red.*) ci obrońcy własności, rodziny i religii, co zabierają się do zwalczania hydry socjalizmu i społecznej nienawiści, otoczeni blaskiem purpury i łaski, spływającej na nich z wyższych sfier, budzą w nas oprocz oburzenia, chyba bezgraniczną pogardę.“ „Z innych stronnictw ruskich uznaje *Robotnik* tylko radykałów.“ Co do stronnictwa ludowego, to „ludowy już od dłuższego czasu odziedzaja się od wszelkiego socjalizmu, wskazując niemo na to, że dla nich powinni także zrobić miejsce przy swoim stole *beati possidentes*“. Tak wyraża się dr. Franko o pracy i dążeniach swych kolegów z *Kuryera Lwowskiego*. Pogratiulował zgodności zaprzęgnięć.

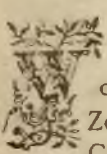
Artykuł kończy się zapewnieniem, że socjalna demokracja gotowa zawsze popierać wszystkie usiłowania skrajnych partij, skoro one prowadzą do rozbudzenia myśli politycznej wśród ludu, wiedząc o tem, że lud, świadomy swych praw — to jej podstawa, że do klas pracujących, przejętych duchem socjalizmu i silnych jednocią — należy przyszłość.“

Do programu tego wrócimy jeszcze w następnym artykule, poświęconym omówieniu wogóle ruskiego ruchu radykalnego.

Wiadomości polityczne.

Pamięć-Lessepse. D. 24 grudnia r. z. odbyło się uroczyste posiedzenie francuskiej akademii, na którym przyjęto Anatola France, znakomitego powieściopisarza i króla do rzędu „nieśmiertelnych“. Posiedzenie to miało poniekąd znaczenie polityczne, albowiem nowo wybra-

Trębacz.

oboje zorze trębacz gra,
Ze starej miejskiej wieży:
Czy gasną złote tony dnia,
Czy ranek wstaje świeży.
I grzmi pobudka miastu w słuch,
I budzi czerni ospałą...
— Ochotny jest-ci ludzki duch,
Ale ułomne ciało.Z rozgłosnych spjów trąba jest,
Jak serce w farnym dzwonie;
Żołnierski niegdyś wzięła chrzest,
Przy murów tych obronie.
I trębacz starej wiary zuch,
Choć skroń ma posiwiałą...
— Ochotny jest-ci ludzki duch,
Tylko — ułomne ciało.Żelazny krzyż z wstążką ma
W sepecie schowan na dnie,
A gdy nań spojrzysz, to mu iza
W saperski wąs upadnie.
Więc gniewny ręką czyni ruch:
— Cóż babom by zostało?...
— Ochotny jest-ci ludzki duch,
Tylko — ułomne ciało.I patrzy srogo, jeży brew,
Choć dawno to już... dawno!
I czuje, jak mu w żyłach krew
Pobudkę trąbi sławną, —
I z gołą ręką — choć na dwóch —
Wnet szedłby, — choć na działo...
— Ochotny jest-ci ludzki duch,
Chociaż ułomne ciało.I chwytą swój kręcony róg,
I pieśnią z niego bucha.
A ten i owy idzie w próg,
Zamyśla się i słucha...
Tabaki w palcach trzyma niuch,
Zapomnian duszą całą...
— Ochotny jest-ci ludzki duch,
Chociaż ułomne ciało.Wiec stary trębacz, jak, i głos
Porusza tepe serca.
I ledwo świat obraźnie z ros,
Już trąbę tchem przewierca.
We wzgardzie ma, jak brzęki much,
Pieśń wszelką zniewieszcza...
— Ochotny jest-ci ludzki duch;
Ale ułomne ciało.Więc najdzielniejszą z dzielnych nut
W poranek puszcza świeży,
I płynie jedrne hasło w gród,
Z wysokiej starej wieży.I wszystko idzie w czyn i w ruch,
Co w zmierzchach oswiało...
— Ochotny jest-ci ludzki duch,
Chociaż ułomne ciało.A kiedy zorza w wianku z róz
Na niebie cicho gaśnie,
Znów z wieży trąbi wierny stróż,
Nim miasto w mroczach zaśnie.
I poi grodu swego słuch,
Prarojność dawną chwała...
— Ochotny jest-ci ludzki duch,
Chociaż ułomne ciało.Dajże ci Boże długie dni,
Trębaczu starej wiary!
I niech pobudka twoja grzmi,
Czy w mrok, czy w ranek szary.
Gdyby na hejnał czełk był głuch,
To czemy serce grało?...
— Ochotny jest ci ludzki duch,
Ale ułomne ciało!

Marya Konopnicka.



ECHA.

Przeżyć w jednym tygodniu, i „trzydniówkę“ sejmową i mowy programowe i mnóstwo „opłatków“, na których mniej się mówiło o bellejmskiej stajence, niż o „walce klas“ i przyszłych wyborach z kuryi czwartej i piątej — to zaiste obfitość wrażeń, z których nawet trudno rejestrować echa w należytych porządku. Jest nawet obawa, ażeby te echa nie były za gorące, bo do „opłatków“, które wedle najnowszej mody spożywa się także przy szynce i salcesonie, wypijaną bywa także spora ilość płynnych węglowodorków, które wedle nieubłaganych praw chemii temperaturę organizmów podnoszą.

Ryzykuję zatem posądzenie, że nie piszę w zupełnie trzeźwym stanie, zabierając się do mowy p. namiestnika, bo mam w tym względzie zapatrywanie partykularne, nie licujące z temi, które się w publicystyce pojawiały.

Wiadomo to już każdemu z pisma świątętego, że wielu bywa „powołanych“, a mało wybranych. Ponieważ jednak pismo święte nie zostawiło potomności żadnego regulaminu, ani ordynacyi wyborczej, jak mają „powołani“ być powoływani i którzy z nich mają być wybrani, przeto dziwić się nie można, że do stojący książę namiestnik nie uznał wszystkich za „powołanych“, którzy się sportem „obrony ludu“ zajmują.

Konstytucyja, jak wiadomo, nie jest pismem świętem, ona zajmuje się rozpatrywaniem wysokości podatku, który ma dać rozum i prawo do wybierania i powoływania obywateli na posłów. ale o biblijnym, moralnym „powołaniu“ nie a nie nie wie. Skoro zatem p. na-

miestnik zapuścił się w obywatelskie ocenianie moralnego powołania do obrony praw ludu — to oczywiście zszedł z paragrafowego gościńca konstytucyi, a dzienniki musiały się tem zgorzżyć i wyłać wiele atramentu ubolewań nad takim stanowiskiem naczelnika rządu.

Jestem pewny, że skoro Plener, Kopp lub Pernerstorfer zostanie namiestnikiem Galicji, to deliktu takiego antykonstytucyjnego się nie dopuści — nawet nie powie tak, jak to rzekł ks. Sanguszko, że to „nieodborne przygotowanie do życia publicznego, jeśli się doń przystępuje nie obiektywnie, lecz z poczuciem żalu do innych“. Owszem, żal ten będzie mu się podobał i puści na siebie rozżarte obozy wedle systemu Metternicha, aby łatwiej nad nim panować, bo to system, z którym się rodzą liberali wiedeńscy (*vide* Bach), a nawet tacy reformatorowie najnowszy, jak redaktor *Neue Revue* p. Wengraf, pod wpływem odczytu dra Iwana Franki w Wiedniu.

Co do mnie, wolę już, że na stanowisku namiestnika kraju jest Sanguszko, a nie Plener lub Pernerstorfer, i zdaje mi się, że z największym poszanowaniem dla konstytucyi mogę się na to zgodzić, aby książę wypowiadał swe opinie o kraju, z którym go kilkasetletnie tradycje rodowe wiążą.

Rzecz szczególna, jakimi drogami chodzą zapatrywania i opinie.

Każdy mieszkaniec Galicji, który ceni wolność obywatelską, nie mógłby tego znieść ani sekundy, gdyby go urząd podatkowy obciął łupić na własną rękę, ściągając zeń podatki krajowe bez upoważnienia Sejmu, lub gdyby Wydział krajowy pozwalał sobie robić wydatki bez uchwały sejmowej.

Łyżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki — poleca M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

ny akademik, musiał według przyjętego w Instytucie zwyczaj, wypowiedzieć mowę pochwalną na cześć swego poprzednika, a tym poprzednikiem był Ferdynand Lesseps. Lesseps, „wielki Francuz” po przekopaniu kanału Sueskiego, był byżozyszcem prawie całego cywilizowanego świata, a nad grobem, w późnym wieczorze życia, nieszczęśliwa sprawa panamska, mrokiem osłoniła jego nazwisko, jego uwielbianą wszędzie osobę, którą tylko litość władz sądowych uchroniła od celi więziennej. Oczywiście, pochwała tego człowieka, nie mogła być pozbawiona aluzji politycznych. Ale ci wszyscy, którzy polowali na sensację i inni, że France wplecie ostre ciernie w wawrzyn, z którego miał uwić swemu poprzednikowi wieniec akademicki, rozczarowali się srodze. Zresztą zjawienie się na posiedzeniu pani Faure i wdowy Ferdynanda Lessepsa z synami Ismaelem i Mathieu, którzy obecnie w pułkach strzelceńskich odbywają służbę wojskową, było dostateczną rekompensatą, że nieboszczka stała się swoję potęgę wpływu wyzyskać na korzyść syryjskich katolików, którzy przed laty przynajmniej na próżno nie błagali Francji o pomoc. Była to wymówka dla rządu za obojętność względem spodarki Turcji w Armenii. Anatol Fran e skławił także energię, z jaką Lesseps zwalczał intrzygi Anglii przeciw przedsiębiorstwu kanału Sueskiego, a oba te usteępy mowy przyjęli zgromadzeni uczniami oklaskami. Oklaski te nie musiały sprawić wielkiej przyjemności obecnemu na posiedzeniu p. Hannotaux, ministrowi spraw zewnętrznych, który się ubiega o osierocenie przez śmierć Juliusza Simona, krzesło akademickie.

Po procesie. Przed trybunałem sądowym w Sofii rozegrał się nareszcie ostatni akt krwawego dramatu, którego ofiarą padł największy nowoczesny mąż stanu na Bałkanie i jeden z budowniczych odrodzonej Bułgarii, nieodżałowany Stambulow. Właściwi mordcy Halew i Talui uszli ramienia karzącej sprawiedliwości, ratując się ucieczką za granicę i zostawiając sadowi jako kosztów ofiarnych, dalszych pomocników zbrodni Azowa, Tufekcziewa i Georgiewa. Tylko dwaj pierwsi skazani zostali na trzecieletnie więzienie, — a Georgiew jako niewinny opuścił salę rozpraw. Uderzającym jest niski wymiar kary za czyn takiej miary, niemniej rażącym jest ostateczny wynik sprawy w stosunku do jej rozgłosu i znaczenia. Nad całym procesem zawisła mgła tajemniczości, zagadkę i słów niedopowiedzianych: ustawicznie wspomniano o właściwych sprawcach czynu, którzy się ukrywali za plecami najętych morderców, ale ani prokurator, ani przewodniczący nie starali się dotrzeć do jądra rzeczy, aby zdezaszkować prawdziwych aktorów tragedii. Jedno zatem z dwójga rzucić cień na dziwnie łagodny wyrok. Albo sądzić, że bułgarscy nie oceniają winy i należnego za nią odwetu karnego, według pojęć etycznych kodeksów cywilizowanych państw europejskich, albo też potępieni istotnie byli tylko ślepiem narzędziem w potężnych rękach rosyjskiego stronniactwa i najniebezpieczniejsi podstępni namitami. Obie refleksje nie przyniosły zasytuacji młodej Bułgarii. Czyżby istotnie tam, w Sofii, potrzeba było pospolitego morderstwa, jak w czasach Borgiów, aby usunąć raz na zawsze swego przeciwnika? Dlaczego sąd poprzestał na połowiczności i płał się w chaosie niejasności? Cały świat musi obecnie podejrzewać, że rosyjska intryka zapłaciła rozbojników, aby na trupie Stambulowa pomieścić bankructwo swojej przewrotnej polityki w Bułgarii. Wszyscy obecnie przypominają sobie, że okropna śmierć tego potężnego patryoty bułgarskiego była tylko jeszcze jakby jedną z kart kretowań dyplomatycznej petersburskiej, wydartych z dokumentów Jacobsona. Naprzykrzyszym jednak musiał być ten proces ks. Ferdynandowi. Powrócono w nim frazes, łączący jego nazwisko z smutnym epizodem z tragedii Wykrzyk Stambulowa: „Tufekcziew nie zamordował, książę mę zamordował”, rozległ się w sali, jak głos pogrobowy zabitego... Ten głos przykrem echem musiał się odbić od murów książęcego konaku...

Nowe zbrojenia. Po krótkiej przerwie rozpoczęły na nowo Francja i Niemcy zbrojenie się i to w wielkim stylu. Na wniosek Lockroya w parlamencie francuskim odpowiedziano równocześnie w Berlinie reorganizacją artylerii niemieckiej. *Hamburgischer Corres-*

pondent, będący w styczności z sferami rządowymi, przypominając, że p. Meline zasadniczo zgodził się na projekta Lockroya i wycisnął od Izby 200 milionów, jako pierwszą ratę na ulepszenie i powiększenie francuskiej marynarki, zapytuje, jakie skutki wyda polityka militarna Francji? Sferę rządzącą w Paryżu — pisze *Hamb. Corresp.* — systematycznie pchają rękę Niemców do sakiewki po wydatki na cele wojenne, a Niemcom niepodobna pozwolić wziąć nad sobą górę sąsiadom z nad brzegów Renu, którzy pracują w pocie czoła nad zwinięciem z biedą utrzymywanej równowagi w Europie. Francja ma otrzymać armaty szybko strzelające z ofiarą 200 milionów franków — ale i patryotyzm niemiecki stać także na podobny ekspens. a wówczas jakiz zysk odniosą w Paryżu? Pismo to w końcu nadmienia, że kto wie, czy w niedalekiej przyszłości nie wejdzie na porządek dzienny kwestia nowego uzbrojenia piechoty i przekształcenia dotychczasowego systemu obronnego i obwarowań twierdz. W Francji tymczasem podejrzują Niemcy o rozpoczecie w sposób skryty dzieła reorganizacji artylerii. Deputowany Julian Roche oblicza w *Pi-garze*, że Niemcy wydali od sześciu lat koło 300 milionów na artylerję i wyprzedzili znaczenie, w zaproważeniu inowacji, Francję. Cała prasa francuska w alarmujących artykułach, zatytułowanych przeważnie „przygotowania wojenne Niemiec”, omawia szeroko projekty wojskowe niemieckie. *Echo des Mines* podało wiadomość z Berlina, że niemieckie ministerstwo wojny zamówiło 7500 wagonów, które mają być oddane zarządowi wojskowemu między 1 kwietnia a 30 września b. r. Jedno z pism bulwarowych zapytuje: „Czyż to ma być wojna?” i apeluje do patryotyzmu rządu francuskiego, aby nie spuszczał z oka przygotowań na wschodniej granicy.

Traktat chińsko-rosyjski, dotyczący budowy toru kolejowego, zajmuje całą europejską prasę. Wysłannik *Berl. Tagblatt* do Azji, znany podróżnik Eugeniusz Wolff, uważa ten układ za początek rozbioru Chin. Podczas gdy pisma srodkowo-europejskie, a mianowicie angielskie uważają rzeczony traktat za objaw zaborczej polityki rosyjskiej, to znowu prasa rosyjska rozwodzi się tylko nad korzyściami tego układu dla handlu i przemysłu i nad otworzeniem Rosji wzniosłego zadania szerzenia oświaty na krancach barbarzyńskiej Azji. Z licznych głosów powtarzamy tylko godne uwagi wywody *Bierz. Wiedomosti*:

„Od dnia dzisiejszego — czytamy tam — oślonięta jest tajemnica rokowań rosyjsko-chińskich, i przed oczyma Europy staje plan pobudowania kolei w Chinach przez rosyjskie towarzystwo i otwarcia państwa chińskiego dla cywilizacji europejskiej za pomocą sieci kolejowej. Budowa wielkiej kolei syberyjskiej szybko postępuje naprzód i w dwóch latach będzie wykonana, otwartą będzie droga od granic Rosji europejskiej do Oceanu Wielkiego. Do roku 1903, a więc w niespełna 7 latach, powstanie druga wielka droga — od okręgu kolei transbajkalskiej i południowosyberyjskiej przez państwo chińskie do wybrzeża Oceanu. Pobudowanie wielkiej kolei syberyjskiej i przeprowadzenie jej przez Chiny, może śmiało mierzyć się z najwspanialszymi budowlami tego stulecia, kanałem Sueskim i koleją Pacific, które w handlu międzynarodowym i w przemyśle wywołały zmiany ogromne. Nie może ono pozostać bez wielkiego — dziś nie obliczonego jeszcze — wpływu na dobrobyt Rosji, która swą pracą i swymi kapitałami buduje drogę transitoową, łączącą dwa Oceany. Rosja ma prawo obchodzić uroczystości to wielkie zwycięstwo polityczne i ekonomiczne, które wykazuje jasno jej misję kulturalną w Azji”.

Spawa kubańska. Położenie na Kubie mimo śmierci Macosa w niczem się nie zmieniło na korzyść Hiszpanów. Rząd madrycki z żelazną konsekwencją trzyma się z góry ułożonej formuły, straszącej się w powiedzeniu: „naprawdę pragniemy zwycięstwa, pozniej pozwolimy na reformy. Ale to tęsknie wychekiwane zwycięstwo nie nadarza się jakos armii hiszpańskiej i kto wie, czy się wogóle nadarzy. Część ministrów i sam dwór oświadcza się za ustępstwami, odczuwając ostateczne wysilenie państwa, a nawet żąda usunięcia Weylera, który po dziesięciu miesiącach bezowocnych zabiegów, zmienił nagle postanowił cały plan kampanii, lecz prezydent ministrów Canovasa de Castillo nie chce nawet słyszeć o kapitulacji przed powstańczymi mietysami. Weyler zatem bałamuć systematycznie rząd i naród próżnymi nadziejami, a Canovasa pomaga mu niezrozumiałym swoim

siratowanym przez szeregi, śpiesząc do czynu — ale uratowana zostanie przyszłość narodu i spełnia się jego przeznaczenie.

Kształcić się, myśleć i pracować — i znowu kształcić się, myśleć i pracować — a pracę tę oprócz na tradycji, z głębi narodu wysnuć i mieć odwagę zdobyć wszystko, co się Polsce wśród narodów cywilizowanych należy — oto płomienna sugestia, która wytryska z mów Szczepanowskiego i czepia się uporczywie mózgom starych i młodych, konserwatywnych i postępowych i zstępnie aż do sumienia, budząc w nim uroczyste *momento*!

Z fatalizmem, który nas owiwał zawsze od południowego Wschodu, Jamię w nas energię, wolę i odwagę czynu — trzeba już będzie wziąć rozbrat na zawsze Sielankę ekonomiczną, dzielącą czas między pięciokrotne jedzenie w ciągu dnia, zielony stół, się się z tureckim cybuchem w ustach i finansowe konferencje z Abramkiem — ta sielanka minęła już bezpowrotnie. Kto się nie zdzie rży, żeby rozpocząć żywot czynu — dla niego miejsca nie będzie, niech się kładzie do trumny.

Blaski mają to do siebie, że cienie stają się przy nich coraz wyraźniejsze. Karykatura polityki p. Bernardzikowskiego, wraz z wnioskiem o adres do tronu, wystąpiła też jak sylwetka z czarnego papieru.

Z całym swem motywowaniem przypomniał mi poseł Bernardzikowski pewną scenę, którą tu opowiem. Zwiędzaliśmy starożytną zbrojownię. Pewien chudy i mały czelczyzna,

uporem, tłumiąc na każdym kroku prawdę. Dowodził tego proces wytoczony redakcji dziennika *Horlodo* za to, że się ośmieliła krytycznie wglądać w gospodarstwo kolonialną prezydenta ministrów. Zasłepienie Canovasa rujnuje na długi szereg lat Hiszpanię i może być groźnem dla dynastji. Oddawna bowiem nurtują półwysp pirenajski prądy antimonarchiczne, które wstrząsają nim w ostatnich lat dziesiątkach przemijających, wciskając się z prowincji hiszpańskich także i do sąsiedniej Portugalii. Świeżo odkryto spisek antymonarchiczny w Noweldzie, który się zakończył zwycięstwem w pięć bandy powstańczej pod dowództwem Pedra Requeua. Z początku dzienniki hiszpańskie z patryotyzmu i pod wpływem cenzury wyrażały się o spisku jako o wypadku drobnostkowym, obecnie jednakże okazuje się, że było to zorganizowane szeroko sprzysiężenie, które miało rozpocząć dżatanie swoje od wycięcia załogi w Alicante. Agitacja i ruch republikański w prowincjach Alicante i Valencyi szerzą się ustawicznie. Irzawódę tego ruchu p. y-Margall i Salme on, w hasłach, rzucanych między swoich zwolenników, zapewniają, że wybiję może wkrótce chwila wielkich zmian i zapowiadają pół-żagiacją do Katalonii. Wobec odciażnienia prawie wszystkich sił zbrojnych hiszpańskich do zbuntowanych kolonii, groźb tych z żretem na ustach nie może traktować Canovasa. Musi on się naprawdę zastanowić, czy naród zrzucony finansowo i moralnie nie przyjdzie nieprzychylnie nierzyszcanej idei republikańskiej. A wówczas musiałby się namyśleć, czy wybierać między ratowaniem i tronu nielietniemu Alfonsowi XIII-mu przez położenie kresu ekspedycy na Kubie i nadanie jej autonomii, — czy też dalej eksperymentować i powiększyć moce liczbę „Krolow na wygnaniu”.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2 stycznia.

- Jutro.**
- 3 stycznia, niedziela. *Genowefy* p.
 - Wschód słońca o godz. 7 min. 53 rano; zachód o godz. 4 min. 10 wieczorem.
 - Dnia tego w roku 1795, deklaracja Austrii i Rosji o ostatnim rozbiore Polski.
 - Ciągienie losów inasbruckich.
 - O godz. 3 po południu w teatrze hr. Skarbka: „Dzwony z Cornewille”.
 - O godz. 4 po południu w szkole Staszica „Jasienka”.
 - O godz. 7 w sali Sokoła „Złobok”.
 - O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Jas i Malgosia”.
- Pojutrze:**
- 4 stycznia, poniedziałek. *Tytusa* b.
 - Wschód słońca o godz. 7 min. 58 rano; zachód o godz. 4 min. 13 wieczorem.
 - Dnia tego w roku 1764, przymierze Katarzyny z Frydrykiem.
 - O godz. 4 po południu w szkole Staszica „Jasienka”.
 - O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Popychadło”.

P. Mochnackiemu b. długoletniemu prezydentowi miasta, urzędniłi urzędniłi magistratu z okazji nowego roku, miłą owacy, przesyłając mu całą paczkę biletoów, pochodzących od wszystkich prawie funkcyjaryuszów magistratu. Prócz tego deputacya z 4 członków złożyła mu ustnie życzenia. Spdziwy prezydent, wraz ze swą małżonką, rozrzewnieni pamięcią dawnych podwładnych, zatrzymali deputacyę z górą dwie godziny u siebie.

Później także liczni członkowie Rady przybyli dla złożenia swych życzeń byłemu swemu zwierzchnikowi.

Nowy Rok w ratuszu rozpoczął się bardzo gwaro. Urzędnicy pojawili się już zrana w odświętnych strojach o godzinie 11-ej na zaproszenie wiceprezydenta miasta p. Schayera. Zaczęła się także sala Rady miejskiej zapelniać radnymi.

Pierwszy przyjmował życzenia prezydent miasta, a to naprzód od deputacyi urzędniłi z wiceprezydentem magistratu p. Romanowskim na czele, następnie od zebranej w liczbie kilkudziesięciu reprezentacyi miejskiej pod przewodnictwem p. Schayera.

Pojedyńcami grupami składano potem życzenia pp. wiceprezydentom Schayerowi i Romanowskiemu, tudzież innym honoracyorom.

O godz. 12 ej w południe udała się Rada miejska, wraz z szefami biur magistratu do mieszkania pierwszego wiceprezydenta miasta p. Schayera — następnie do drugiego wiceprezydenta p. Michalskiego — gdzie się odbyły uroczyste przyjęcia.

który nam towarzyszył, wśliznął się w pełną zbroj rycerską, wdział na głowę szyszak i chciał nam zaimponować. Biedak nie mógł się ruszyć z miejsca, a gdy przypadkiem zapadł mu wzirz szyszaka, mało się nie udusił.

Poczuwając ci postowie, którzy przeciw wnioskom p. Bernardzikowskiego głosowali, bo mógł się nim udusić. Już samo motywowanie załatwowało jakimś oworem winkelsztrj berowskim, przypominało supliki, gdzie się gromadzi zarzut na zarzut, żądanie na żądanie, bez względu na ład i logikę. Były tylko sprawy suplikanta bronia. Są w arsenał narodowym pewne broje, których można w danych chwilach użyć — ale wymagają one innego nastroju, niż ten, jaki p. Bernardzikowski swej suplice do cesarza chciał nadać. Szkoła więc, że usprawiedliwiają się, iż wniosku swego nie uczynił już w przeszłym roku, na początku nowej kadencji sejmowej, uznał się tak prędko za dość dojrziałego parlamentarzystę, aby to już teraz uczynić. Byłby o jedną porażkę uboższym.

Ale widać, że to już staje się modą radykalną, aby wywieżdżać z suplikami i bezsze dami do Wiednia. Pan Franko szuka ratunku dla chłopów galicyjskich u Adlera i Wengrafa — p. Bernardzikowski pragnąłby, ażeby głos jego zabrzmił aż do tronu. Niechże naprzód mówi i rozwodzi swe żale w domu. Właściwą debatę adresową rozpoczął już Szczepanowski. Niechże odpowiada, walczy i rozstrnuwa swe zapartywania. — Słuchamy!

Cef.

Pożeganie. W uzupełnieniu onegdajszej naszej notatki o pożeganiu p. radcy Cetwińskiego, przeniesionego na inne stanowisko, dodajemy, że w czwartek wieczorem odbyła się na cześć tegoż w sali bankietowej restauracyi Stadtmüllera uczta, urządzona przez pracowników III. departamentu magistratu, w której wzięli także udział dyrektor kolei elektrycznej p. Kern, inżynier tejsze p. To micki — tudzież, jako zaproszony gość, urzędnił biura prezydialnego magistratu p. Si.

Wesoła zabawa, przeplatana poważnymi i numorystycznymi toastami i śpiewami przeciągnęła się poza 12-tą godzinę, poczem obecni odprowadzili gromalnie p. C. do jego mieszkania.

Winnimy także dodać, że nie mniej serdecznie było pożeganie p. radcy Woytara, który okrążył 10 lat był kierownikiem departamentu IX. (sanitarnego). Tu imieniem urzędniłi, lekarzy i weterynarzy zęgnął p. Woytara w gorących słowach fizyk miejski dr. Pawlikowski, przyczem wręczono mu na pamiątkę wspaniałe brązowy przyrząd do pisania z dwoma trzgramiennymi świecznikami.

Dyrektor kolei na maszyni. Nie wielu może znany jest istniejący gźlenniegdzie zwyczaj, że w pewien dzień roku dyrektor kolei sam prowadzi pociąg lub wóz w zastępstwie maszynisty. Niemożliwym jest zresztą ten zwyczaj na kolejach większych, tylko na krótkich liniach, zazwyczaj tramwajach.

Zwyczaj taki dla zachęty i domowego przykładu istnieje w zarządzie lwowskiej kolei elektrycznej.

Tutaj zawsze w ostatnim dniu roku wóz, który ostatnią przebiega turę, prowadzi sam dyrektor kolei, podobnie w dniu nowego roku, pierwszy wóz, wyjeżdżający o świcie z remizy, kierowany jest ręką dyrektora. Aby zwyczajowi temu zadłość uczynić, opisał onegdaj p. Kern, dyrektor kolei elektrycznej wesołe zebranie w sali Stadtmüllera, gdzie zęgnano p. radcę Cetwińskiego, — aby wraz z inżynierem p. Tomickim zajęł miejsce na platformie wozu tramwajowego, zamiast pucharu z piętym się napojem ujęć w rękę korbę i hamulec.

Tylko przykłąsne piękniemu zwyczajowi.

Tow. Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie zamianowało członkami założycielami prof. dr. Leona hr. Pinińskiego i prof. dr. Franciszka Piekosińskiego.

Inauguracja kursów akademickich dla kobiet we Lwowie, odbędzie się 15 stycznia br., w godzinach przedpołudniowych, w sali ratuszowej. Znowu jedno wielkie ułatwienie w nabywaniu wyższego wykształcenia przez kobiety dano będzie kobietom „Z naszej” strony, przesyłamy pracy tej: szczęść Boże!

Inicyatory kursów są profesorowie lwowskiego uniwersytetu: Dr. Ludwik Œwikliński, dr. Rehmann, prof. Twardowski, Bołoz Antoniewicz, Ludwik Finkel, Stanisław Głabiński i Ignacy Zakrzewski.

Program wykładów obejmuje w pierwszym kursie następujące przedmioty: Wstęp do filozofji (profesor Twardowski), pogląd na dzieje X-X wieku (profesor Finkel) Geografia Polski (prof. Rehmann), Katakomby wobec wiary, sztuki i historii (prof. X. Bilczewski), Adam Mickiewicz w epce trwórczości (dr. Bruchalski). Najnowsza literatura niemiecka (prof. Werner). Literatura i sztuka renesansu (prof. Bołoz Antoniewicz) Z ekonomii i socjologii (prof. Głabiński). Historia opery włoskiej (prof. Stan. Niewiadomski) Wstęp do geologii (prof. Zuber). Zasad. biologji (p. Nussbaum). Wstępne wiadomości z fizyki (prof. Zakrzewski). Z zakresu chemii (prof. Radziszewski). Z botaniki (prof. Cieielski). Wstęp do zoologii (prof. Dybowski). Z higieny: ratunek w wypadkach nagłych (prof. Szpilmann) O języku francuskim (p. Amborski). Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych w Instytucie chemicznym. Na inauguracyonnych otwarciu kursów przemówi prezes Towarzystwa prof. Œwikliński, a prof. Stanisław Głabiński będzie miał wykład o „Kobiecie wobec kwestji społecznej”.

Jaskółki przedwyborcze. Komitet wyborczy związany przez p. Romanowicza z moskalofilami ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym ks. Jana Œarkiewicza, b. posła do Rady państwa, zastępcami przewodniczących: pp. Juliana Romanowicza i Bohdana Didyckiego, sekretarzami dr. Eugeniusza Petruszewicza i Romana Baczynskiego. Do komitetu wykonawczego oprócz prezydym wchodzi p. Bazyli Nahirny, dr. Jarosław Kulaczowski, dr. K. Lewicki, dr. Julian Hewicz, dr. Włodzimierz Jasieni i dr. Leon Pawencki.

P. Ignacy Bojarski, magister farmacji, długoletni współpracownik apteki Mikołascha, objął z dniem 1. stycznia b. r. zarząd apteki spadkobierców s. p. Wł. Tejsy przy ul. Pańskiej.

Wzory fotodraków i cyknotypy wydał w tych dwóch lwowskich zakładach artystyczno-fotograficznych Edwarda Trzemeskiego. Wykonanie ich, artystyczne i dokładne, nie pozostawia nic do życzenia. Fotodrak i cyknotypie Trzemeskiego nie ustępują w niczem zagranicznym. Z uznaniem podnieść należy, że i na tym polu przemysłowej produkcji udało się polskiej firmie wytworzyć zagranicznemu fabrykantom konkurencyę, z którą muszą się liczyć. Mniej pieniędzy polskich wyszłoby za granicę, gdyby dla wszystkich wydawców firma niekrajowa raz na zawsze straciła reklamowy nrok.

Ne do uwierzenia. Czytamy w *Kurjerze Strzyjskim*: „Do tutejszego starostwa wniósł skargę Stefan Jackowski Korczyński, wieśniak z Korczyńa, przeciw ks. Juchnowiczowi, tamtejszemu parochowi, o to, że ksiądz ten bez żadnej racji, nazwiska tych prawyborców, którzy podczas wyboru posła do Sejmu nie głosowali za ks. Dawyłakiem, ale za hr. Karolem Dzieduszyckim, zawiesił na czarnej tablicy w cerkwi z następującym podpisem: „Ci nie posiadają religji i są pozbawieni sakramentów i wyklęci z cerkwi: Stefan Korczyński, Jackowicz, Michał Juzwak, Iwan Karyezort, Danio Sojka, Petro Ogonowski, Antoni Kowalik, Antoni Korczyński, Michał Cham, Oleksa Œos Juzwak”.

Gdzie winowajca? Adam Kirczenko o którego aresztowaniu donosiliśmy, nigdy nie godził na życie Bazylego Tomczaka — padł on ofiarą żo amosci nazwiska z Adamem Kirczenką, pochodzącym z Janowa. Niewinnie zaś aresztowany pochodzi z Międzyrzecza w gubernji siedleckiej. Po konfrontacyi z Tomczakiem, ten ostatni oświadczył, że nigdy przedstawionego mu człowieka nie widział. Rzekomego zabójcę wypuszczono na wolność. Stan zdrowia Tomczaka jest wciąż groźny. Mimowoli nasuwa się pytanie, jak długo Kirczenko z Janowa poniewierzył się w więzieniu, gdyby Tomczuk nie był żył.

Towarz. polskie w Cieszyntie obradowało przed kilku dniami, pod przewodnictwem swojego prezesa, Jerzego Kubisza. Pan Kozdon referował

o „regulacyi poborów nauczycieli ludowych”: wykazuje niewłaściwość dotychczasowego sposobu opędzania potrzeb szkolnych, a pan Hecka „o u dzieleniu nauki języka niemieckiego w polskich szkołach ludowych”, dowodząc, że język niemiecki powinien być traktowany, jako przedmiot nadobowiązkowy, a nauka jego rozpoczynać się winna dopiero w IV. roku szkolnym. Zgromadzenie zgodziło się na wnioski referentów, i poleciło zarządowi opracowanie memoriału dla rady szkolnej krajowej.

Antilemiecka demonstracya urządziła onegdaj publiczność w sali widowisk *Varietę* w Pradze. Śpiewaczkom i śpiewakom, którzy śpiewali po niemiecku, licznie zebrana publiczność przerywała sykaniem i świsem i wśród ogromnego hałasu żądała odpisowania czeskiego hymnu: „Hle domov moje”. Obecni w sali ofierowie natychmiast, gdy się tylko hałas rozpoczął, opuścili salę.

Halanzier, ongi przez długie lata dyrektor Wielkiej opery w Paryżu, zmarł tamże d. 25 zm. Halanzier rozpoczął swą karierę, jako aktor.

Notaryat w Katuszu objął p. Zygmunt Groblewski.

Wazony syplłne pomiędzy Warszawą i Wiedniem, zaczęły już kursować od dnia 30 grudnia z. r. Mianowicie z Wiednia, przy pociągu odchodzącym ztamtąd do Warszawy o godzinie 9 minut 30 wieczór, a z Warszawy, przy pociągu, przychodzącym ztamtąd do Wiednia o godzinie 6 minut 40 rano. Dopłata wynosi na przestrzeni Wiedni Warszawy przy I. klasie 10 zł., przy II. 8 zł., na przestrzeni Wiedeń-Granica przy I. klasie 3 zł. 75 ct., przy II. klasie 2 zł. 50 ct. Z Warszawy do Wiednia: I. klasa 4 rubli, II. klasa 6 rubli 40 kopiejek; z Granicy do Wiednia: I. klasa 3 zł. 75 ct., II. klasa 2 zł. 50 ct.

Szkutłkę z kosztownościami zgubiła śpiewaczka wiedeńskiej opery, panna Irena Abendrothowa. W szkutłce znajdowały się między innymi: perły z drogozennym *ferrmoir*em, pierścieniek od arcyks. Stefani, kolczyki z rubinami i brylantami. Szkutłaka wysunęła się prawdopodobnie przy wsiadaniu lub wysiadaniu z powozu.

Rudolf Falb, którego nazwisko, mniejsza o to: słusznie, czy nieśluszenie, „tak” rogiós zyskało w świecie, dzięki przepowiedniom meteorologicznym, uległ, jak z Berlina donoszą, paraliżowi obu nóg. Podobno Falb znajduje się w opłakanym gołym stanie. Utworzył się komitet, który ma rozspisać składki publiczne na nieszczęśliwego uzonego.

Chłosta! *Nowosti* donoszą o ukaranii różnami mieszczanina mohylewskiego Pownera Gubernator Mohylew Dembowiczek skazał go za jakieś przewinienie na karę 50 plag. Wykonawca kary Słowickiej chęć dobrze wywiązać się ze swoich obowiązków, wymierzył skazanemu 100 plag. Izba sądowa kijowska za tę zżytną gorliwość skazała Słowickiego na półroczne więzienie. Sprawa oparła się o senat, gdzie oberprokurator oświadczył, iż samo wykonanie bezprawnego wyroku jest już przestępstwem i polecił sprawę osądzić na nowo. Dembowiczek będzie odpowiadał przed pierwszym departamentem senatu.

Wskutek eksplozji dynamitowej zatonął parowiec „Jelta”, zatrudniony przy robotach w porcie londyńskim. Na pokładzie było 40 osób i wszyscy zginęli.

Sanatorium we wschodniej Afryce zakłada rząd niemiecki na wzgórzach Latidii pod Tamont, wzniesionych 1200 m. nad poziomem morza. Zdaniem lekarzy, równy, łagodny i ożywczy klimat tamtejszy świetnie się nadaje dla leczenia chorób płuc. Czy tylko trochę nie zaдалoko dla europejskich pacjentów?

Pożary teatrów w r. 1896 nie należały do rzadkości. Ogółem spłonęło w tym czasie 11 teatrów. Najgroźniejszym w rezultacie okazał się pożar teatru w Aberdeen, gdzie w panice 10 osób postradało życie, a 40 straszne pokaleczenia.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie

Dnia 2 stycznia, 10 godz. rano.

Dnia	Godzina	Barometr (mm.)	Termometr (°C.)	Wiatr (kierunek i siła)	Zachmurzenie (niebieska 0-10)
1	2h połud.	784.4	+0.8	SW 4	10
1	9h wieczór	783.3	+1.0	WSW 4	10
2	7h rano	783.37	+0.6	SW 3	10

Najwyższa temperatura od 7.iej rano dnia 1 stycznia do 7 rano dnia 2 stycznia h. r. była +1.0 °C., najniższa — 0.4 °C. — Barometr stoi w mierze.

*) Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. (czego oznacza stan barometru dla pewnej wysokości n. m. 6 m. należy w ogólności //11 mm. odjąć.

**) O pogodzie — 10 ciekawie zaszmarzowe.

„Echo”. Sympatyczne towarzystwo śpiewaków wyjeżdża jutro do Przemyśla, gdzie urządza koncert. Oprócz produkcyi ciekawego się takim uznaniem kwartetu, popisywać się będą p. szczególności członkowie „Echa” solowym śpiewem i deklamacyą. Koncert odbędzie się w sali Sokoła.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt „Przewodnika ogrodniczego” wychodzący w Rzeszowie.

Wspomnienia młodości

Michała Munkacsy'ego.

II. Na obiad chodziliśmy do niej. Mój w. Rócek, był bardzo wziętym adwokatem w Warszawie i zajmował przed wojną bardzo piękne stanowisko; lecz po powstaniu odebrał dyplom, osiadł więc w Osobie, sam nie wiedząc, do czego się wzięć.

Poniżej nie miał zajęcia, zaczął mi dawać lekcye. Po kilku dniach nakreślił plan nauki i tryb postępowania. Od tej chwili znałem siłę jego charakteru i — namże wiedzieć — zwinność rąk jego.

Popołudnia i wieczory spędzałem u niego, gdzie mi tak dobrze było, gdzie zapomniałem o ciężkich chwilach porannych i o surowości wujka.

Widząc raz u dzieci sąsiadów pudło z wodnemi farbami, zacząłem prosić ciotki o kupienie mi takiej samej. Co za radość, gdy byłem już w posiadaniu tego drogiego pudła, pędziłem i małego zeszytu obrazków do kopiowania. Zawsze coś rysowałem ówkiem, ale od tej chwili w całym domu widać było malowidła, ponieważ nie zadowalałem się bazgraniem na swych zeszytach. Wynik był taki, że mi odebrano pudło, lecz nie na długo.

Była mowa o posłaniu mnie do gimnazjum w roku następnym, ponieważ w Csa-bie były tylko szkoły ludowe, lecz los inaczej zrzucił. Było to w zimie i prawie wszystkie rodziny, mieszkające w tej części miasta, zgromadzały się wieczorem u mojej ciotki.

Gdy międzyżni zeszli się jak zwykle, szliśmy ich rozprawiających o polityce, o uci-sku rządowym w kraju i t. d. Zaledwie miano śmiałość mówić głośno. Co chwila nadchodziła wiadomość o aresztowaniu kogoś, za nie, za jeden wyraz, za odeklamowanie poezji politycznej, a ci, którzy byli aresztowani, długie lata czekali na uwolnienie. Przypominam sobie po- tego nauczyciela szkoły ludowej, który został uwięziony za przechowywanie rękopisu Pe- tróffego wypuszczonego go dopiero w 1860 r.

Często tedy widziałem tych kilku przyjaciół, jak się zierali, czytali dzienniki, rozprawa- li nad bieżącymi faktami, a ponieważ by- łem w wieku, że mogłem już czuć, jeżeli nie rozumieć, słuchałem uważnie.

Moja ciotka, kobieta energiczna i inteli- gentna brała także udział w tych rozmowach. Pewnego wieczoru byliśmy jak zwykle ze- brani w salonie; niedaleko od naszego domu była jarmarczna zabawa, która przynosiła wszystkim młodzieży. Nagle drzwi się otwierają, wchodzi jakiś człowiek z twardą nie zamasko- waną lecz zabrudzoną i przybraną w fałszywą broń. Na ramionach miał obwisły chłopski tub i buty obłoczone. Zatrzymuje się przed całym gronem i jego zjawienie się w salonie wydaje się nam niespodzianką raczej zabawną, niż przerażającą, ponieważ wszyscy biorą je za żart. Zdawało się nam nawet, że poznajemy pod tem przebraniem wuja Roecka, który tego wieczoru był nieobecny. Moja ciotka, rozgniewana tym niesmacznym żartem, zbliża się do intruza i żywo mu wyraża swoje niezadowolone. mówią, aby wyszedł oczyścić swoje buty.

Niestety, po zliżnięciu ogólna następuje trwoga. Człowiek ten z pod tuba wydobywa strzelbę i uderzając moją ciotkę kolbą, po- wiada:

— Jeżeli myślisz, że mam twoim bratem, to...

W tej samej chwili trzech innych ludzi, również uzbrojonych, rzuciła się na mego wuja Steinera, na Omastę, przyjaciela domu i na ciotkę, napół omiłowiona wskutek uderzeń, otrzy- manych w głowę. Obaj ci panowie nie byli wcale uzbrojeni, nie próbują więc nawet opo- ru i pozwalają sobie wiązać ręce i nogi. W parę minut potem dwaj inni rozbójnicy wprowa- dzają do salonu dwóch strażników, również związanych. Potem inni wiodą w dalszym ciągu kucharkę, bony, ogrodnika, woźnicę, ale ich nie biją.

Oświadczają wtedy, że obrona byłaby niemożliwa, że wszystkie wejścia są strze- żone, tak że nikt do domu zbliżyć się może, nie będąc natchnionym — Jeden ze strażników Omastę przyszedł, przynosząc coś mojej ciotce, doznał i on wspólnego losu; związano go i wzięto pod straż.

Do zgromadzonej w ten sposób służby rozbójnicy dołączyli wszystką czeladź z domu sąsiada Omastę, — którą poszli wychwytać, groząc śmiercią, gdyby ktokolwiek z nich osmielił się ruszyć lub krzyknąć.

Ja i Giza znaleźliśmy się koło siebie ze związanymi nogami. Dwóch tylko ludzi zostało z nami, inni odbywali wartę zewnątrz lub zaczęli operować po domu. Jakże opisać niebezpieczeństwo, które zadawali mojej ciotce! Nóg jej nie związali, ponieważ musiała ich oprowadzać wszędzie, gdzie było coś do zagrabienia. Naprawdę domagali się pieniędzy, wiedząc, że ma klucze do wszystkiego; od- dała im więc klucze. Lecz domagali się wię- ciej, a gdy już nie miała nic do oddania, za- częli się tortu-; położyli ją na kanapie i bili kolbami, a dla tłumienia krzyków, jeden z tych pędzlików usiadł jej na głowie.

W salonie, gdzie byliśmy zgromadzeni, panowała straszliwa milczenie, czasem tylko słychać było głuche jęki; myśleć o obronie, było to pragnąć śmierci. Wyprochniwszy kasę, rozbójnicy zgrabili klejnoty i wszelkie przed- mioty, mające jakąś wartość. Wtedy wloką za sobą moją ciotkę, żeby im wskazać jeszcze inne rzeczy. Nareszcie pada zemdła, rozbójnicy porzucają nieszczęśliwą i przyprowa- dzają służącego, żeby im wydał srebra. Rozwiązali mu nogi i prowadzili przez taras; człowiek ten chciał skorzystać z chwili i po- czął uciekać, lecz go przychwycono, a nawet, okazując niesłychaną zuchwałość, strzelano do niego bez obawy huk. Chybili go jednak przypadkiem czy z umysłu a kula rozbiła tylko lampę w przedpokoju.

Tymczasem zewnątrz cisza zupełna. O jaką setkę metrów zabawa jarmarczna wro na dobre, podczas gdy rozbójnicy najspokojniej oddają się grabieży, cztery godziny trwa- jącej.

Złupiwszy wszystko, co się dało, zabrali się do jedzenia: wytaczają na ziemię wino, których wypić nie mogą, zaprzęgają konie do powozów, gdzie napełniają zabrane rzeczy a nas pozostawiają związanych i leżących w domu, którego drzwi starannie zamknęli.

Gdyśmy zostali sami, ten sam służący, któremu rozwiązali nogi, podszedł do okna, i mimo ręk skrepowanych, zdołał otworzyć okienko i rozbijwszy szyby, wzywał ratunku, lecz napróżno.

Dopiero około godziny pierwszej po północy ktoś zjawił się z pomocą, wkrótce potem cały bal i wszyscy sąsiedzi przybiegli. Uwolniono nas z więzów, przywołano do ży- cia tych, których leżeli w omdleniu, wkrótce zaalarmowano ulicę, trąbki zandarmskie ode- zwały się wśród krzyków przerażonego tłumy. Posąg zaczął się natychmiast, lecz dopiero po długich poszukiwaniach pochwycono sześciu rabusiów, których powieszono natych- miast. Śmierć ich nie przywróciła życia mej

ciotce, która skończyła w piętnastcie dni później zostawiając mnie tym nieszczęśliwszym, że poznałem przy niej trochę szczęścia.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę po południu o godz. 3-iej „Hula- dusza“ widowisko sceniczne w 8-ku obrazach Adolfa Walewskiego. — Wieczorem o godz. wpół do 8-iej po raz 6 ty „Jaś i Małgosia“ opera w 3 akt i 5 odsł Engelberta Humperducka.

W niedzielę po południu o godz. 3-iej „Dzwony z Cerneville“ operetka w 3 akt, 4 odsł. R. Plan- quetta. — Wieczorem o godz. wpół do 8-iej po raz 7 my „Jaś i Małgosia“ opera w 5 odsł. Hum- perducka.

W poniedziałek po raz pierwszy „Popycha- dło“ kom. w 4 akt, J. Szutkiewicza.

Z teatru. W obrazku dramatycznym Przy- bylskiego „Fotografia Jędrusia“ popisywała się na wczorajszym popołudniowym przedstawieniu szkoła dramatyczna, urządzona przy teatrze lwow- skim, pod kierunkiem zaszczytnie znanego artysty p. Franc. Wysockiego. Wobec niemożności utrzy- mania w naszych warunkach społecznych i naro- dowych prawdziwego instytutu, poświęconego przy- gotowywaniu dla sceny adekwatów sztuki, — myśl utworzenia w skromnym zakresie i bez poważniej- szych nakładów pieniężnych szkoły tego rodzaju jest rzeczywiście szczęśliwą, gdyż ochroni scenę od częstych niestety dobitów, które tak dla pu- bliczności, jak i zgranego ансамblu są plagą przy- kłą. Najlepiej jednak wychodzi na tem kierowni- ctwo teatralne, gdyż zyskuje w ten sposób siły inteligentniejsze i bądż co bądż już odpowiednio przy- gotowane do zapewnienia szeregu statystów i chórów, a przez to może w przyszłości uniknąć się nie- jednej niesforty i niejednego niestetycznego wrażenia, jakich powodem były nieraz te na po- zór obojętne, a przecież ważne bardzo w życiu scenicznym czynniki. Wyznajemy szczerze, że wczorajsza produkcja przeszła znacznie miarę naszego oczekiwania. Przedstawienie wypadło składnie, żywo, wcale nie po amatorsku. Palma pierwszeństwa przypadła w udziale pani Plotowskiej w roli praczki Franciszkiowej; rusza się ona na scenie śmiało, poprawnie i umie akcentować tra- fne sytuacje, wymagające plastyczniejszego pod- kreślenia. Nie zdaje nam się jednak, aby wzo- rzący występ pani Plotowskiej był pierwszym, chyba już na prowincji próbowała szczęścia. Jest to material na dobrą aktorkę charakterystyczną, do wydziału ról w zakresie komicznych kumoszek i bajczarek, a całe jej wzięcie i maniera grania przypominają (naturalnie jeszcze w słabych od- blaskach) jedyną w swoim rodzaju styl kreacji Wojnowskiej.

Panna Zamorska była bardzo miłą Pawłow. Adeptka ta ma postać sceniczną, głos wdzięczny i ruchy zgrabne, choć wczoraj widocznie przez trzęśnięcie krepowane. Uzdolnionym jest także wi- docznie sądzić z pierwszego debiutu p. Kasper, należy mu się tylko zawczasu odzwyczajając od dykcji deklamacyjnej w wypowiedzianiu prozy.

Nareszcie skromnie ośmielamy się zwrócić uwagę p. Wysockiego, że jego wszyscy uczniowie mówią przeciągłym żargonowym akcentem lwow- skim, niemile rażącym ucho.

Za wczorajszą popołudniową niespodziankę serdecznie dziękujemy p. Wysockiemu, bo on sam dowieź ten cały ciężar trudów i dał dowiedzieć, że jest nie tylko wybitnym artystą, ale niemniej wy- bitnym artystycznym pedagogiem.

„Popychadło“ komedia oryginalna Jana Szutkiewicza, która przeszłego lata doczekała się w Warszawie w ciągu dwu miesięcy przeszło 50 przedstawień, budząc coraz to żywsze uzna- nie wszystkich sfer publiczności, przedstawiając b- dzie na lwowskiej scenie w poniedziałek dnia 4 stycznia 1897 po raz pierwszy.

W krakowskim teatrze „Popychadło“ grano dotąd dwanaście razy, zawsze wobec prze- pełnionej sali. W poniedziałkowej premierze „Po- puchadła“ biorą udział najwybitniejsze siły na- szę sceny z p. Zelazowskim na czele.

Gasiński wraca. Czytamy w *Kur. Warsz.* „Donosiliśmy już, że dyrekcja teatru lwowskiego stara się o pozyskanie p. Gasińskiego, artysty teatru Małego. Obecnie dowiadujemy się, iż p. Gasiński podpisał już kontrakt z dyrektorem teatru hr. Skarbka p. Hellerem, który bawił w War- szawie. Sympatyczny artysta opuszcza teatry war- szawskie z dniem 13. stycznia.

„Polski Lud“. Siódmy już rok istnienia rozpoczyna dwutygodnik dla ludu i rodzin polskich, wydawany pod powyższym tytułem przez p. Ja- dwię Strokową. Szlachetna tendencja i duch prawdziwie patriotyczny owiewają nas z każdej karty tego pisma. Pod strzechą wieńszą, dla której ono przeznaczone, *Polski Lud* niezawodnie dużo już zdziałał, a do Bóg zdziała jeszcze, mno- żąc z każdym rokiem poczet swych zasług.

Mianowania jeńców wojennych ochotników.

(Ciąg dalszy).

Dalej mianowani podporucznikami:

W batalionach strzelców

Wiktor (Goldberg) 17, Jerzy Diebala 24, Józef Stodulka 17, Gottlie Fischer z p. 17 przy 29, Ludwik Klein 32, Otto Selig 30, Fryderyk Herrmann 32, Aleksander Balogh 24, Józef Ha- buer 24.

W konnicy.

Włodzimierz Rouppert p. huz. 6, Jan Fran- cenberg ul. 7, Władysław hr. Tyszkiewicz drag. 10, Ferdynand Gross drag. 12, Fryderyk hr. Leden- v. Lehnus drag. 13, Wiktor Riedl v. Rieden- stein ul. 13, Karol Lillin huz. 6, Kazimierz Ros- torowski ul. 13, Bela D. ssewsky huz. 6, Aureli Leidenfrost huz. 6, Aleksy Jerney huz. 6, Soltan Kerekes huz. 6, Juliusz Petocz huz. 6, Fryderyk Ruzicka drag. 13, Izidor hr. Ripp drag. 3, Al- fred Wienecke v. Wellkamp drag. 13, Władysław hr. Somisch huz. 12, Ryszard Doderer drag. 3, Rudolf hr. Russeguier ul. 2, Franciszek Riess drag. 12, Władysław Medynauski Medne huz. 12, Hermann Schenker drag. 12, Ludwik hr. Glaser drag. 10, Tadeusz Śmiałowski drag. 10, Maksy- milian Weissenberger ul. 3, Teodor Mayer drag. 9, Ferdynand Andri drag. 10, Hugo Hofmann v. Hofmannsthal ul. 8, Hermann Eckel drag. 3, Władysław Serwatowski ul. 2, Lothar v. Wenin- Paburg drag. 2, Feliks Oppenheimer drag. 13, Jan Walter ul. 3, Bela Köves drag. 10, Rudolf Maschka ul. 8, Ryszard Schankal drag. 12, Gu- staw Boschan ul. 13, Ryszard Kaposi drag. 3,

Tadeusz Puzyna ul. 8, Jan Manrus drag. 2, Ale- ksander Hodossy drag. 9, Władysław Jankowski drag. 10, Tadeusz Gorski ul. 1, Ludwik Busek dr. 2, Karol hr. Choryński i Jerzy Koch drag. 2, Jan Holdorf drag. 10, Stefan Jospowicz drag. 10, Robert Friedländer drag. 10, Karol Ziegler ul. 6, Jarosław Janu ul. 7, Ernst v. Truskolaski ul. 7, Robert hr. Puthon ul. 8, Rudolf Fischer huz. 12, Jan Konopatsch drag. 3, Gustav Seysert ul. 4, hr. Ludwik Badeni drag. 11, Gustav Nohrbek huz. 14, hr. Paweł Niczy huz. 12, Rudolf An- tony huz. 16, Ernest hr. Bach drag. 2, Juliusz hr. Borkowski huz. 14, Władysław hr. Bobrowski ul. 2, Paweł Tolnay huz. 16, Alibert hr. Hirsch drag. 2, Aleksander Jelowicki ul. 7.

W Artyleryi

Gąsiorowski Eug. 14, Estl Fr. 1, Rotter Fr. 2, Vaychinger Stan. 2.

W oddziale sanitarnym.

Twardowski Juliusz, Reininger Henryk, Pa- wlicki Michał, Kronsteiner Karol, Pytel Józef.

W furgonach

Kosterkiewicz Stanisław, Biedermann Adam, Berke Karol, Rozenthal Henryk.

Kadeta mi zastępcami oficerów w re- zerwie mianowani:

W piechocie.

Biliński Józef 10, Ungebeuer Michał 10, Niemczyk Józef 10, Dundaczek Franciszek 57, Havelka Ferdynand 77, Oksiza v. Orzechowski 55, Noel Adam 41, Reżny Wincenty 10, Zamorski Mat. 90, Prokesh Karol 45, Herfurt Emil 10, Stejskal Jan i Svara Henryk 24, Zaluski Jan 90, Klapp Emil 40, Offner Szymon 57, Heller A. 40, Gliński Wojciech 20, Pee Karol 40, Czarnik Jan 95, Pinkerfeld Joel 57, Wyrar B. 24, Landau Józef 9, Frank Józef 95, Zaruba Wiktor 9, Hniew- kowski Karol 40, Fleischer Gustaw 45, Ter- kel S. 15, Gion Karol 56, Pribik Jan 80, Po- ludniński Franciszek 58, Turski Adolf 24, Jeli- nek Jan 89, Gruby Jakób 90, Sarosch A. 95, Neumann Fryderyk 90, Srb Warlaw 9, Koci C. i Dombrowski v. Papros i Krusvie 12, Kael Karol 40, Gunzl Wacław 56, Danielski Zygmunt 90, Lehnun Grzegorz 58, Schusser Alfred 77, Berno- lak Antoni 45, Maszewski Józef i Kukucz Karol 40, Zebek Józef 13, Rybnicki F. 9, Fridrich J. 58, Ouredniczek J. 77, Gorzecki R. 15.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 2 stycznia. Od 1 stycznia rozpoczęło ministerstwo kolei żelaznych wyda- wać dziennik urzędowy (*Amtsblatt*) którego abonować nie można.

Wiedeń 2 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Salwator złożył wczoraj popołudniu pół- godzinną wizytę hr. Badeniemu.

Budapeszt 2 stycznia. W czasie wzo- rajszego noworocznego przyjęcia stronnictwa liberalnego u hr. Banffy'ego, odpowiedział prezydent ministrów na przemówienie dep. Langa, że dla przyszłości i egzystencji Wę- gier koniecznem jest odnowienie ugody z Au- stryą. Ugoda ta ma się oprzeć na dokładne zebranych danych statystycznych o istotnych po- trzebach kraju i nie powinna zawierać ustępstw, mających charakter wzajemnych podarunków. Jako drugą ważną sprawę określił Banffy re- formę administracyjną dla której rozwiązania musi się znaleźć odpowiednią drogę wprowa- dzenia jej w życie. Mowę tę, przerywaną w wa- żniejszych ustępach krótkimi oklaskami, za- kończył Banffy okrzykiem na cześć króla.

Berlin 2 stycznia. Podczas przyjęć no- woroczkich w zamku cesarskim nie wygło- szono żadnej mowy o doniosłym znaczeniu politycznym. Cesarz Wilhelm rzekł do skła- dającej mu życzenia generalicyi, iż z nowym rokiem czekają wojskowość nowe zadania, nowe reformy i że w rozwoju armii nie po- dobną mówić o osiągnięciu ostatecznego punktu ułaskonalenia, lecz należy ustawicznie pra- cować nad jej podniesieniem i rozwojem.

Berlin 2 stycznia. *Köln. Zig.* odstępując niektóre sprawy byłego agenta policyjnego Normanna Schumana, omawia stosunek, jaki między nim a byłym szefem sztabu general- nego hr. Valdersee zachodził. Podobno z po- lecenia tego generała ogłaszał Normann arty- kuły przeciw Caprivimu i Marschallowi w *Sozialzeitung*. Waldersee używał na spółkę z Stöckereim usług Normanna w osławionym procesie Schumannu w Ksantem.

Paryz 2 stycznia. Car wystosował do Faure'a następujący telegram z życzeniami noworocznymi: „Z okazji nowego roku ko- rzystam z tego, aby panu złożyć moje naj- serdeczniejsze życzenia i w imieniu mojem i carowej wyrazić mu życzenia pomyślnego rozwoju Francji. Do najprzejmniejszych chwil jakie spotkały mnie w roku zeszłym, zawsze zaliczać będę dni, spędzone w pańskiej pięknej ojczyźnie. Pamięć o tych wspaniałych dniach na zawsze pozostanie niezatartą.“

Paryz 2 stycznia. Donoszą tutaj, że suł- tan cierpi z powodu ostatnich zajęć na Wscho- dzie na szal przesładowczy.

Paryz 2 stycznia. W odpowiedzi na ży- czenia noworocznego hr. Mohrenheima, amba- sadora rosyjskiego, który przemawiał, jak dzie- kan ciała dyplomatycznego, zaznaczył prezy- dent Faure podjęcie oddziaływanie Francji na Europę i podniósł znakomite stosunki między rządem francuskim a wszystkimi mocar- stwami.

Petersburg 2 stycznia. Minister komuni- kacji żądał u rady stanu kredytu w kwocie 30 i pół miliona rubli na zakupno wagonów i lokomotyw.

Petersburg 2 stycznia. Car przyjmował wczoraj 165 deputacyi, które mu złożyły ży- czenia z powodu koronacyi.

Deputacya żydowska, wręczyła carowi wielką rzeźbę, wykonaną w srebrze, a przed- stawiającą kulę ziemską, której pokoiu broni Rosya.

Petersburg 2 stycznia. Car zezwolił zbier- rać w całej Rosyi składki na tych Ormian, którzy wskutek ostatnich zamieszek na Wscho- dzie zmuszeni byli opuścić Turcję.

Konstantynopol 2 stycznia. Rada mi- nistrów zgodziła się na żądanie ambasadorów, ażeby do żandarmeryi na Krecie przyjmowano także osoby, nie będące obywatelami ture-

ckimi, sułtan nada tymi dniami sankcję tej uchwały.

Konstantynopol 2 stycznia. Sekretarz Menelika, Jossip, i podróżnik rosyjski Leon- tiev, który bawił ostatnimi czasami w Abisynii, wręczyli sułtanowi na osobnej audyencyi w imieniu negusa order i pismo odrębne.

Belgrad 2 stycznia. Ma tu w najbliższych dniach przybyć eks-król Milan.

Belgrad 2 stycznia. Król zamianował byłego ministra wojny Franasowica posłem serbskim przy dworze wiedeńskim.

Telegram z Idowy. Wiedeń 2 stycznia.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austriackie	376.15
Kredyty węgierskie	407.00
Anglo-bank	158.00
Länderbank	250.00
Kolej państwowa	363.00
Południowa	94.25
Alpiny	86.10
Tytoniowe	143.50
Tureckie	51.60
Uspokojenie stańsze.	

Dział ekonomiczny.

Zakaz odbywania targów i urządzania wystaw bydła rogatego, owiec, kóz i świń, ja- koteż ładowania i wyładowania tych zwierząt na stacjach kolejowych, leżących w okolicach, zakazem objętych, wydany został przez na- miestnictwo we Lwowie pod datą 18 listopada 1896 L. 9-053 i rozciąga się obecnie, po uchyleniu zakazu dla całego powiatu politycz- nego Kałusz, dla okręgu sądowego Drohobycz i Gorlice obwieszczeniem z dnia 6 grudnia 1896 L. 107041, jeszcze na następujące okolice:

A) całe powiaty polityczne:

Borohodczany, Dolina, Limanowa, Rohatyn, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Turka i Zy- daczów.

B) części powiatów politycznych, a mia- nowicie:

w powiecie politycznym brodzkim, okręg sądowy Żalósce.

w powiecie politycznym jarosławskim, okręg sądowy Radymno,

w powiecie politycznym liskim, okręg są- dowy Lutówka,

w powiecie politycznym lwowskim, okręg sądowy Lwów,

w powiecie politycznym lwowskim, okręg sądowy Szezerce,

w powiecie politycznym nadwórniańskim, okręg sądowy Delatyn,

w powiecie politycznym nowosądeckim, okręg sądowy Muszyna,

w powiecie politycznym przemyskim, okręg sądowy Przemyśl,

w powiecie politycznym samborskim, okręg sądowy Sambor,

w powiecie politycznym tłumackim, okręg sądowy Tysmieniczany,

w powiecie politycznym złoczowskim, okręg sądowy Oleśko.

W wypadkach na uwzględnienie zastęgu- jących upoważnione są jednak starostwa do wydawania pozwoleń na przewóz zwierząt radoicowych do większych miejsc konsumcyjnych w swoim powiecie, celem natychmiastowej rzezi.

Kolej Lwów-Belzec. Walne zgromadze- nie akcjonariuszów tej kolei, odbyło się d. 30. grudnia w Wiedniu. Na porządku dzien- nym było sprawozdanie Rady zawiadowczej, w przedmiocie wykupna tej kolei na rzecz państwa. Ministerstwo kolejowe, korzystając z postanowienia aktu koncesyjnego, iż rząd ma prawo każdej chwili kolej tej wykupić, zawiadomił Radę zawiadowczą, iż wy- kupno to — z zastrzeżeniem ustawodawczego zatwierdzenia — nastąpi z dniem 1.1 stycznia 1897 — a to w ten sposób, że linia kolejowa z wszelkimi przynależnościami i z funduszem rezerwowym przechodzi w tym dniu na własność państwa, a to za zwrotem kapitału akcyj- nego, o ile tenże przez losowanie nie został spłacony. Kapitał ten wynosi obecnie 4,108,400 zł. — że zaś państwo posiada z tego 900,000 zł. w akcyach zakładowych, przeto reszta w kwocie 3,208,400 zł. zostanie wypłacona gotówką — tak, że za każdą akcję pierwszeń- stwa lub zakładową otrzyma akcjonariusz pełne 200 zł. Gdy ten sposób wykupna jest uzasadniony w akcie koncesyjnym, przeto to- warzystwo musi się poddać — chociaż Rada zawiadowcza wyraża ubolewanie, że rząd przystąpił do wykupna w tej właśnie chwili, kiedy przez bliskie już połączenie z Kró- lstwem na Tomaszów, otwierają się akcyona- ryuszom szanse znacznego zysku. Po kilku uwagach ze strony akcyonariuszy Bindera, który podzielił zapatrywanie Rady zawiadow- czej — zgromadzenie zatwierdziło projekto- wany układ z rządem jednogłośnie. Dodajmy, że ostatnia dywidenda, jaką Towarzystwo to wypłacało, wynosiła 10 zł. — czyli 5%.

Bank austro-węgierski znowu otrzymuje bardzo wysokie żądania tak co do eskontu weksli, jak i co do lombardu. W Wiedniu po- dano dnia 30 grudnia do eskontu — weksli za 5-4 mil. zł., a żądano lombardu do 0 1/2 miliona — w leszczcie tegoż dnia wniesiono 3 1/2 miliona weksli. Także sam ruch ma być we wszystkich filiach. Jest więc prawdopodob- nem ponowne ucyerpanie wolnej od poda- tku rezerwy.

Barometr ugodowy znowu spada. Ostat- niami dniami odbywały się znowu konferen- cye ugodowe w Pessce — a brali w nich udział ministrowie handlu i kolei żelaznych. Równocześnie były konferencje fachowych re- ferentów obu rządów z reprezentantami banku austro-węgierskiego. Jedne i drugie narady nie doprowadziły do żadnego rezultatu. W sprawie bankowej układano się o szczegółowe po- stanowienia statutu bankowego, przy czem rządy usiłują wzmooczyć swój wpływ na zarząd bankowy, czemu oczywiście Bank stanowczo się opiera. Również i propozycje rządów, czy- nione w interesie rolnictwa, natrafiają na opór banku.

Wszakże nie tylko sprawa statutu banko- wego, w której oba rządy są zgodne, przed- stawia wielkie trudności, ale nie mniej i te sprawy, w których rządy między sobą mają się ułożyć. Rząd węgierski, który po ostatnim

tryumfie wyborczym widocznie bardzo zhar- dział, żądał teraz reasumeyi niektórych już ułożonych punktów z wiazku cło wo-ha- n- dlo w o g o. Odnosi się to do sprawy taryf ko- lejowych i do wzajemnego dopuszczania prze- mysłowców i kupców każdej połowy monarchii do publicznych dostaw w drugiej połowie, bez różnicy przynależności oferenta i pochodzenia wyrobu. Widocznie rząd austriacki nie chciał odstąpić od tego, co już raz było ułożone i co rząd węgierski był przyjął — skoro według doniesień z Pesszu, konferencja pozostała bez skutku. Termin dalszych narad w tych spra- wach nie jest oznaczony — w sprawie ban- kowej zaś fachowi referenci węgierscy udają się tymi dniami do Wiednia dla dalszych na- rad.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 2 stycznia 1896.

	Wiedeń	Peszt	Tryeste-Fiume	Drohobycz	Stanisławów	Breza	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara-ru grosz benzyna Cena rozp. podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6-7	7.0	4.6
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.45
Ropa galicyjska	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy ro- syjski 0.907	25.00	25.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	23.00	23.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	21.00	21.00	—	—	—	—	—
Olej wazelinowy	17.00	17.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	14.00	14.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proweniencji	2-5 taniej	2-5 taniej	—	—	—	—	—

XX

 **„LEONARDÓWKA“** 

niezrównanej dobroci wódka cała flaszką 1 złt.
pół flaszką 50 ct. do nabycia w handlu

Za połowę ceny!

za połowę ceny!

to jest za 1 zł. (dawniej 2 zł.), z przesyłką pocztową 1 zł. 15 ct., przesyłając pieniądze wprost pod adresem w dawcy: **Jan Burger, Lwów, plac Bernardyński, l. 7.**

Dziękuję nie tylko w każdym kantorze znajdującym się powinno, ale nieposiednie usługi oddać może W. P. Adwokat, Notaryuszom i Obszarom dworskim.

Story automatyczne
m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □
2 zł. 20 ct., story patyczkowe
sztuka 1 zł. 20 ct do wielkości
100—200, poleca **Fabryka**
stór i żaluzji we Lwo-
wie, ulica Jabłonowskich 9.

Na święta!

**Piekarnia
hygieniczna
Marona Czyżeka**
we Lwowie

zupatrz swę sklepy w specjalne pieczywo na Święta „Bożego Na-
rodzenia“, a to:

struclę krajowe od 25 ct. do 50 ct.
„ luksusowe od 50 ct. do 1 zł. 50 ct.
„ higieniczne po 50 ct.

O czem mam zaszczyt zawiadomić.

SKLEPY: Rynek 27. — plac Akademicki 2.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne

poleca

Alfred Dzikowski
We Lwowie, Karola Ludwika 1. 1.

Ognie sztuczne do strzelb oddziałowych, mianowicie „rakiet” sprawujące olbrzymi efekt,

2 fakie smółkowe do pochodów i t. d.

[illegible]

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie
wyszła odtwórka ze „Słowa Polskiego“
„Z tajnego archiwum“
(kartka z dziejów Galicji)
Stanisława Schnür-Peplowskiego.

239

Cena 50 centów.

Do nabycia: w lokalu Spółki wydawniczej we Lwowie, pałac
Hausmana i we wszystkich księgarniach.

Prawdziwe wschodnie, europejskie, angielskie i brukselskie
IDY WANY
*dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy
 i na ścianę*

W obdrzynim wyborze, po zdumiewająco niskich cenach.

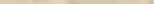
Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

Portjery do drzwi i okien
- za parę 1.25, 1.50 zł. itd.
Piranki koronkowe po 1.25,
1.60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25,
30, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100, 110, 120, 130, 140, 150, 160, 170, 180, 190, 200, 210, 220, 230, 240, 250, 260, 270, 280, 290, 300, 310, 320, 330, 340, 350, 360, 370, 380, 390, 400, 410, 420, 430, 440, 450, 460, 470, 480, 490, 500, 510, 520, 530, 540, 550, 560, 570, 580, 590, 600, 610, 620, 630, 640, 650, 660, 670, 680, 690, 700, 710, 720, 730, 740, 750, 760, 770, 780, 790, 800, 810, 820, 830, 840, 850, 860, 870, 880, 890, 900, 910, 920, 930, 940, 950, 960, 970, 980, 990, 1000, 1010, 1020, 1030, 1040, 1050, 1060, 1070, 1080, 1090, 1100, 1110, 1120, 1130, 1140, 1150, 1160, 1170, 1180, 1190, 1200, 1210, 1220, 1230, 1240, 1250, 1260, 1270, 1280, 1290, 1300, 1310, 1320, 1330, 1340, 1350, 1360, 1370, 1380, 1390, 1400, 1410, 1420, 1430, 1440, 1450, 1460, 1470, 1480, 1490, 1500, 1510, 1520, 1530, 1540, 1550, 1560, 1570, 1580, 1590, 1600, 1610, 1620, 1630, 1640, 1650, 1660, 1670, 1680, 1690, 1700, 1710, 1720, 1730, 1740, 1750, 1760, 1770, 1780, 1790, 1800, 1810, 1820, 1830, 1840, 1850, 1860, 1870, 1880, 1890, 1900, 1910, 1920, 1930, 1940, 1950, 1960, 1970, 1980, 1990, 2000, 2010, 2020, 2030, 2040, 2050, 2060, 2070, 2080, 2090, 2100, 2110, 2120, 2130, 2140, 2150, 2160, 2170, 2180, 2190, 2200, 2210, 2220, 2230, 2240, 2250, 2260, 2270, 2280, 2290, 2300, 2310, 2320, 2330, 2340, 2350, 2360, 2370, 2380, 2390, 2400, 2410, 2420, 2430, 2440, 2450, 2460, 2470, 2480, 2490, 2500, 2510, 2520, 2530, 2540, 2550, 2560, 2570, 2580, 2590, 2600, 2610, 2620, 2630, 2640, 2650, 2660, 2670, 2680, 2690, 2700, 2710, 2720, 2730, 2740, 2750, 2760, 2770, 2780, 2790, 2800, 2810, 2820, 2830, 2840, 2850, 2860, 2870, 2880, 2890, 2900, 2910, 2920, 2930, 2940, 2950, 2960, 2970, 2980, 2990, 3000, 3010, 3020, 3030, 3040, 3050, 3060, 3070, 3080, 3090, 3100, 3110, 3120, 3130, 3140, 3150, 3160, 3170, 3180, 3190, 3200, 3210, 3220, 3230, 3240, 3250, 3260, 3270, 3280, 3290, 3300, 3310, 3320, 3330, 3340, 3350, 3360, 3370, 3380, 3390, 3400, 3410, 3420, 3430, 3440, 3450, 3460, 3470, 3480, 3490, 3500, 3510, 3520, 3530, 3540, 3550, 3560, 3570, 3580, 3590, 3600, 3610, 3620, 3630, 3640, 3650, 3660, 3670, 3680, 3690, 3700, 3710, 3720, 3730, 3740, 3750, 3760, 3770, 3780, 3790, 3800, 3810, 3820, 3830, 3840, 3850, 3860, 3870, 3880, 3890, 3900, 3910, 3920, 3930, 3940, 3950, 3960, 3970, 3980, 3990, 4000, 4010, 4020, 4030, 4040, 4050, 4060, 4070, 4080, 4090, 4100, 4110, 4120, 4130, 4140, 4150, 4160, 4170, 4180, 4190, 4200, 4210, 4220, 4230, 4240, 4250, 4260, 4270, 4280, 4290, 4300, 4310, 4320, 4330, 4340, 4350, 4360, 4370, 4380, 4390, 4400, 4410, 4420, 4430, 4440, 4450, 4460, 4470, 4480, 4490, 4500, 4510, 4520, 4530, 4540, 4550, 4560, 4570, 4580, 4590, 4600, 4610, 4620, 4630, 4640, 4650, 4660, 4670, 4680, 4690, 4700, 4710, 4720, 4730, 4740, 4750, 4760, 4770, 4780, 4790, 4800, 4810, 4820, 4830, 4840, 4850, 4860, 4870, 4880, 4890, 4900, 4910, 4920, 4930, 4940, 4950, 4960, 4970, 4980, 4990, 5000, 5010, 5020, 5030, 5040, 5050, 5060, 5070, 5080, 5090, 5100, 5110, 5120, 5130, 5140, 5150, 5160, 5170, 5180, 5190, 5200, 5210, 5220, 5230, 5240, 5250, 5260, 5270, 5280, 5290, 5300, 5310, 5320, 5330, 5340, 5350, 5360, 5370, 5380, 5390, 5400, 5410, 5420, 5430, 5440, 5450, 5460, 5470, 5480, 5490, 5500, 5510, 5520, 5530, 5540, 5550, 5560, 5570, 5580, 5590, 5600, 5610, 5620, 5630, 5640, 5650, 5660, 5670, 5680, 5690, 5700, 5710, 5720, 5730, 5740, 5750, 5760, 5770, 5780, 5790, 5800, 5810, 5820, 5830, 5840, 5850, 5860, 5870, 5880, 5890, 5900, 5910, 5920, 5930, 5940, 5950, 5960, 5970, 5980, 5990, 6000, 6010, 6020, 6030, 6040, 6050, 6060, 6070, 6080, 6090, 6100, 6110, 6120, 6130, 6140, 6150, 6160, 6170, 6180, 6190, 6200, 6210, 6220, 6230, 6240, 6250, 6260, 6270, 6280, 6290, 6300, 6310, 6320, 6330, 6340, 6350, 6360, 6370, 6380, 6390, 6400, 6410, 6420, 6430, 6440, 6450, 6460, 6470, 6480, 6490, 6500, 6510, 6520, 6530, 6540, 6550, 6560, 6570, 6580, 6590, 6600, 6610, 6620, 6630, 6640, 6650, 6660, 6670, 6680, 6690, 6700, 6710, 6720, 6730, 6740, 6750, 6760, 6770, 6780, 6790, 6800, 6810, 6820, 6830, 6840, 6850, 6860, 6870, 68

Niezmierzony zapas kap na łóżka, stoły, koldery, der dla kony, kocy, do podróży i na

Osobne działy resztek cho-
dników i materij na



uników i materijny na
meble — nadto wadliwych
i już z mody wyszłych dy-
wanów

Prosimy P.T. Czytelników, by nas łaskawie osobiście odwie-
dzili albo zwrócić się raczyli piśmemu do zarządu Filii 36

Magazynu „AU LOUVRE“
Londyn, Subotnia 6

lub w głównym składzie plac Kapitulny 3.

1870